Nr. 228. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie niedziela dnia 23 czerwca 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	wieczorny	10 halerzy

Polityka sentymentów.

Lwów 22 czerwca.

Nie przeczuwaliśmy, że w chwili, kiedy wczorajszy nasz artykuł o gimnazjum ruskiem w Stanisławowie szedł pod prasę, ruscy członkowie w sejmie postarali już się o tak stanowcze potwierdzenie naszych wywodów, że o silniejsze chyba trudno.

P. Oleśnicki i towarzysze, zachęceni powodzeniem pomysłu p. Barwińskiego, uczynili wniosek o obowiązkowe zaprowadzenie ruskiego wykładu na lwowskiej wszechnicy. A więc apetyt przyszedł z jedzeniem rychlej, aniżeli można było oczekiwać!

Nie, doprawdy, dość już chyba tego ciągłego ucinania poły z naszej strony! Rusini poprostu prowadzą sport, przelicytowując się pomiędzy sobą *in plus* w żądaniach i — zdobyczach, kosztem najsłuszniejszych praw naszych i kosztem dobra kraju.

Quousque tandem?!

* * *

Jeżeli ktoś łoży na jakiś cel pieniądze, to powinien wiedzieć, co z tymi pieniądzmi się dzieje, a więc, na co ich użyto i jaki z nich pożytek. Każdego roku uchwala sejm subwencje dla towarzystwa „Proświty", która setki czytelń założyła w kraju!

Czytelnie te są rozsadnikiem nienawiści do wszystkiego, co polskie, czytelnie te są wszystkiem, tylko nie są „czytelniami". W czytelniach tych odbywają się zgromadzenia wyborcze, radykalne, wiece przeciw Polakom, a nawet w niektórych i pijatyki!

Nikt ich nie nadzoruje, tylko ksiądz ruski, który zwykle je zakłada i używa do swoich celów rusko-radykalnych. W czytelniach tych koncentruje się „Hajdamaczyzna", o której tyle piszemy!

Jeżeli więc sejm towarzystwo „Proświty" subwencjonuje, to winien też kontrolować czytelnie, przez towarzystwo to zakładane, a kontrolę tę winien wykonywać przez swoje organa, tj. wydział krajowy, względnie wydziały powiatowe. Jeżeli więc „Proświta", tak, jak towarzystwa polskie, poddadzą się kontroli sejmu, to wtedy należy je subwencjonować, a jeżeli nie, to należy absolutnie subwencji odmówić. Dotychczasowe kontrolowanie tylko wydawnictwa „Proświty" nie ma żadnego znaczenia, gdyż w czytelniach co innego się czyta i o czem innem mówi, a książki dawane przez to towarzystwo w czytelniach jego nie znajdują wcale czytelników!

Zresztą i te „kontrolowane" książki zawierają tyle nienawiści i nieprawdy historycznej — nie wyłączając nawet dzieł takiego „ugodowca", za jakiego uchodzić chce p. Barwiński, — że mogą być chyba tylko pomnikiem naszego sentymentalizmu w polityce.

Wracając do czytelni, powiemy, że czyta się tam książki i gazety takie tylko, które doradzają, jakby Polaków zmusić do podwyższenia płacy „chliborobom", jakby właścicieli większych bojkotować, jakby Polaków wygnać i wypędzić z Galicji wschodniej, jakby majątki ich podzielić, a najwyższem marzeniem jest każdego członka czytelni „Proświty", by Galicję podzielić na ruską i polską.

Jaki skutek ma taka sentymentalno-bezkrytyczna subwencja?

Dola nauczycieli ludowych.

Od jednego z nauczycieli ludowych na prowincji otrzymujemy szereg uwag, którym trudno odmówić słuszności.

I znowu — pisze autor koreopondencji — rozpoczęły się obrady — ale o sprawach biednych nauczycieli ludowych nie ma wcale mowy. Przeszło 5.000000 koron dostanie kraj z podatku wódczanego — a o nas, mimo to, zapomniano. Sprawa więc ostatecznego uregulowania naszych nędznych płac będzie się tułała po rozmaitych kątach i odbijała na nas i naszych głodnych rodzinach. Proszę nie myśleć, że to żart, że to zwrot użyty na efekt — to raga prawda. Sam znam kolegę, który ma 400 zlr. — i ośmioro dzieci; — z tych dwoje posyła do szkoły w mieście. Proszę sobie przeto wyobrazić, jak on i jego rodzina wyglądają, ubierają się i żyją!

Ja sam mam 16 lat nienagannej służby, ba, mam nawet uznania wysokich władz.

Zrobiłem trzy egzamina z odznaczeniem i mam 700 zlr. płacy. Na nasze stosunki i to bardzo dużo; mogę się liczyć do wybrańców losu — bo mam kolegów, którzy dotychczas mają z rodzinami po 300 zlr. — to ironja, ale bolesna. W każdej innej służbie państwowej, czy prywatnej, byłby każdy z nas z pewnością dorobił się czegoś lepszego.

Każdy urzędnik manipulacyjny (który nie potrzebuje nawet połowy tego wykształcenia i egzaminów) stoi o całe niebo wyżej pod względem materjalnym i z góry mnie traktuje. To bardzo bolesne. Nawet sługa państwowy stoi dziś wyżej pod względem płacy od nas i z pewnem lekceważącem pobłażaniem nauczyciela traktuje. Tylko my sami w całem państwie, w całym kraju jesteśmy kopciuszkami. Państwo postarało się o podniesienie płac swoim urzędnikom i służącym; dziś zajmuje się losem urzędników prywatnych, a o nas nikt nie pomyśli — o nas kraj zapomina! Czyż może tak dużo pragniemy? Czyż żądamy za wiele? — Nie, chcemy tylko chleba — chleba powszedniego — (o który się codziennie modlimy) dla nas i naszych dzieci! My znamy swoją wartość i ocenić naszą pracę potrafimy — dlatego nie żądamy rzeczy nadzwyczajnych. Pragniemy tylko, abyśmy nie potrzebowali my i nasze rodziny z głodu przymierać, abyśmy się nie potrzebowali wstydzić nędzy, której zaradzić nie możemy. Zrównanie nas z trzema ostatniemi rangami płac urzędników państwowych może w zupełności złemu zaradzić. Sądzę, że to żądanie całkiem uzasadnione i nie za duże. Jak długo cała sprawa płac nauczycielskich nie zostanie w ten sposób załatwioną — tak długo będzie nam się działa straszna, bolesna krzywda. Dziś czas po temu najlepszy, dlatego całe nauczycielstwo — 7.000 nędzarzy, czeka z upragnieniem i spodziewa się, że kraj, że Sejm sprawą nauczycieli ludowych ostatecznie się zajmie i byt ich uczyni znośniejszym. Bo głód — to wróg straszny i nieubłagany, a niejeden z nas głód prawdziwy, okrutny, wstrętny, cierpi. Dlatego wołamy i prosimy: „Dajcie nam chleba, którego sami dość macie."

Tych słów kilka rzucam w tej myśli i przekonaniu, że trafią do serc ludzi dobrych i sprawie naszej przychylnych — a kto wie — może przyczynią się one do lepszej doli dla mnie i moich biedniejszych kolegów.

Opieka nad ubogimi.

Oddawna już domagała się opinja publiczna ustawowego uregulowania sprawy opieki nad ubogimi, a domagania te, zwłaszcza ze strony miast odzywały się czemraz głośniej, zwłaszcza wobec nowej ustawy o przynależności, która na miasta nakłada nowe poważne ciężary. Kwestję tę po dwakroć poruszył w sejmie poseł m. Lwowa, prezydent Małachowski i uzyskał wreszcie tyle, iż sejm uchwałą z dnia 18 lutego 1898 polecił wydziałowi krajowemu przeprowadzenie prac przygotowawczych. Rezultatem tych prac jest bardzo ciekawa praca kraj. biura statystycznego pt.: „O opiece nad ubogimi w Galicji" i przedłożenie projektu do ustawy krajowej. O datach biura statystycznego pomówimy później, na razie konstatujemy, że stwierdziły one w zupełności to, co wiedziano na podstawie doświadczeń, tj. że fundusze, przeznaczone na cele publicznej opieki nad ubogimi, są w porównaniu do potrzeb niedostateczne i bardzo często niewłaściwie zarządzane i użytkowane. Przytem okazuje się brak jakichkolwiek norm prawnych co do tworzenia i użytkowania tych funduszów, a jak one są ważne, dowodem tego stołeczne miasta, które ułożywszy normy same dla siebie, mogą się poszczycić niejednym dodatnim rezultatem. Sprawa to jednak tak ważna i doniosła, wkraczająca w tak wiele kwestyj na pozór nie mających z nią związku, że systematyczne jej ujęcie wymaga wiele czasu i trudów. Świadomy tego jest wydział kraj., który zaznacza, że projekt jego może wypełnić zaledwie część zadania, jakie spełnić powinny czynniki publiczne w dziedzinie opieki i niesienia pomocy ubóstwu.

Projekt zajmuje się tylko ubóstwem indywidualnem i to w ścieśnionym zakresie niesienia pomocy osobom, które fizycznie nie są zdolne do podjęcia jakiejkolwiek pracy, któraby mu choćby *minimum* egzystencji zapewnić mogła, nie obejmuje więc całego szeregu instytucji dobroczynno-poprawczych, jak n. p. „stacji zaopatrujących", domów pracy przymusowej, kolonji poprawczych, nie obejmuje również problemu najważniejszego, jak pospieszyć z pomocą tym, którzy chcą i mogą pracować — a tej pracy znaleźć nie mogą. Co prawda, to w tym kierunku projekt Wydziału krajowego znajdzie uzupełnienie w drugim projekcie o biurach pośrednictwa pracy. I jeszcze z jedną z zasad projektu trudno nam się zgodzić. Ustawodawstwa innych krajów koronnych, które wszystko to mają już od dawna, czego nam brakuje — powołują do załatwiania spraw opieki nad ubogimi nowe jednostki administracyjne t. zw. „okręgi ubogich". Przez to wytwarza się finansowo silniejsze organizmy i robi się działalność powołanych czynników więcej obywatelską i sprężystą. Projekt Wydziału krajowego tymczasem pozostawia podstawę dotychczasową, na której obowiązek zaopatrzenia się opiera, t. j. przynależność do gminy. Miejscowa więc gmina łącznie z obszarem dworskim powołaną zostaje w pierwszym rzędzie do spełnienia zadania, niedostateczność zaś jej zasobów zamierza ustawa wspomódz przez powołanie do świadczeń wyższych i silniejszych czynników, jakiemi u nas są powiaty i kraj. Otóż obawiamy się, czy ten ustrój nie uniemożliwi wykonania bardzo pięknego zdania, które znajdujemy w sprawozdaniu, a które brzmi: „W wykonaniu unikać powinna akcja publicznej dobroczynności niebezpieczeństwa popadnięcia w ciasnotę i przewlekłość biurokratycznego szablonu", które to niebezpieczeństwo w wysokim stopniu tej organizacji zagraża!

Bądź co bądź i taki projekt, jaki jest, witamy w tem przekonaniu, że stanie się on nowem punktem wyjścia do uregulowania tej, tak doniosłej sprawy.

Nasze kąpiele.

Przed kilku laty b. dyrektor zakładu zdrojowego w Iwoniczu, p. Andrzej Oleś, zaproponował stworzenie związku reprezentantów zakładów kąpielowych, w tym celu, ażeby stworzyć organ do czuwania nad sprawami zdrojowisk i uzdrowisk krajowych i w ten sposób zmodernizować nasze zakłady.

Poczciwą myśl p. O. popierał, jak mógł, ale spotkała się ona—z oziębłością, której nie zmienił nawet kongres balneologów w r. 1894. Bądź co bądź, sama sprawa zaczęła czem raz więcej interesować, zainteresowała i sejm, który polecił wydziałowi krajowemu, aby porozumieć się z namiestnictwem, co do środków, jakichby użyć należało, ażeby miejsca nasze kąpielowe podnieść i ożywić. Namiestnictwo odpowiedziało jednak dosyć obojętnie, że pewien postęp już i tak jest, że nasze miejsca lecznicze nie mogą się tak rozwinąć, jak gdzieindziej, bo brak kapitałów, że zaś gminy, w których obrębie leżą te miejsca lecznicze, a nawet obszary dworskie nie okazują należytego zrozumienia rzeczy w kierunku podniesienia zdrojowisk, że więc trzeba czekać, a jakoś to będzie, lub ewentualnie przystąpić do rewizji istniejącej ustawy zdrojowej z r. 1891.

Bardzo też słusznie odpowiedział na to wydział krajowy, że rewizja ustawy zdrojowej sama przez się nie pomoże — inne są bowiem powody, które sprawiają, że zdrojowiska nasze krajowe nie są tak uczęszczane, jakby się spodziewać należało ze względu na ich wartość leczniczą.

Ażeby zdrojowiska uczęszczane były przez ludzi zamożnych, musi być przestrzegany porządek, przedewszystkiem niechlujnie ubranych i niestosownie zachowujących się, nie powinno się — jak to u nas zwyczajem — puszczać do źródeł, na deptak, lub do parku. Równouprawnienie nie wzbrania stosowania przepisów czystości, przyzwoitości i należytego zachowania się. Tłumy obszarpańców (sprawozdawca wydz. kraj. mógł tu śmiało napisać „żydów"), które roją się wszędzie i arogancko zachowują się względem wszystkich, nie oddziaływują korzystnie na rozwój zakładu.

Jako drugi błąd podnosi sprawozdawca brak odpowiednio do naszego klimatu budowanych domów, które są zwykle prymitywnie urządzone, a wentylację, bardzo prymitywną a stałą mają przez szpary drzwi i okien n. b. przy przesadnie wysokich cenach. Z małymi wyjątkami brak wszędzie dobrej kuchni, usługa jest przeważnie niedbała, drogi i spacery bardzo opuszczone. Jest obecnie 45 młodych kobiet, które ukończyły kurs dozorczyń, urządzony przy lwowskim szpitalu, po większej części są one bez zajęcia. Czyżby takich dozorczyń nie można użyć z korzyścią w zakładach?

Wogóle — pisze sprawozdawca — właściciele zdrojowisk nie chcą pojąć, że im więcej ludzi jest związanych wspólnym interesem ze zdrojowiskami, tem jest lepiej i że budowanie domów i hoteli prywatnych na terenie zdrojowisk jest gwarancją postępu i rozwoju, bo przez to goście mogą znaleść taki komfort, jak zagranicą. We Francji, Niemczech i w Węgrzech, a w ostatnich czasach w Polsce zakordonowej są towarzystwa, budujące w miejscowościach takich wykwintne hotele, wyszukują dobrych kucharzy, urządzają rozrywki, zabawki, wycieczki, etc.

Wszystko to, co pisze sprawozdawca, jest rozumne, słuszne—ale nie kompletne. Nie zaznaczył on tego, że głównym powodem, iż zakłady nasze kąpielowe rozwinąć się nie mogą, jest system fiskalny. W naszych stosunkach klimatycznych sezon trwa zaledwie 2½ miesiąca — a podatek płaci się cały rok, choć dom pusto stoi. To nie sztuka, że w Węgrzech prosperują zakłady lecznicze, bo tam rząd niesłychanie wiele dla nich robi. Kto chce pojąć, czem jest w stosunku do zakładów kąpielowych rząd austrjacki a węgierski, temu dość odbyć małą drogę z Abbazji do Cerkvenicy. Tam uwolnienia od podatków, tam kosztem rządu zaprowadzono elektryczność, tam doskonałe urządzenia kąpielowe, które już dziś zrobiły z Cerkvenicy niebezpieczną rywalkę Abbazji, która w ciągu lat kilku ulegnie w nierównej walce. Otóż o tem postępowaniu rządu, o tej jego niedbałości nawet wobec Krynicy, która mogłaby nawet zagraniczną mieć klientelę, należało było w sprawozdaniu także wspomnieć.

Sprawy zdrowotne.

W roku 1899 wydał fundusz krajowy na cele zdrowotne 1,352.839 zlr. a mianowicie: za koszta leczenia wypłacono 1,190.362, za szczepienie ochronne 77.643, na dotację zakładów 44.624 za leki podczas epidemji 35.110 i na zasiłki dla zakładów leczniczych 5 100. W ciągu roku wpłynęło tytułem nadwyżek lub zwrotów 100.462, tak że właściwy wydatek funduszu krajowego wynosi 1.252.377.

Wszystkie szpitale publiczne w kraju rozporządzały zaledwię 4.991 łóżkami — jest to cyfra niesłychanie jeszcze mała w stosunku do innych krajów koronnych. W szpitalach tych wraz z klinikami pielęgnowano w r. 1899 66.750 chorych; dni leczenia było ogółem 1,728.734. Z leczonych w szpitalu zmarło 4.700 co odpowiada 7·1%. Wydatki wynosiły we wszystkich szpitalach razem 1,163.876 zlr. przeciętnie jednak koszta w różnych szpitalach były dosyć różne. I tak kuracja chorego kosztowała przeciętnie w szpitalach krajowych 23 zlr. 25 ct. w prowincjonalnych 12 zlr. 15. w zakładach położnic 19 zlr. 87 ct. w zakładach obłąkanych 101 zlr. 54 ct. Cyfry te odpowiadają głównie różnicom w koszcie żywienia, który dla szpitali krajowych wynosi 35 zlr.8 ct. dziennie a dla prowincjonalnych 19 zlr. 2 ct.

Na utrzymanie podrzutków i płace żywicielek wypłacił wydział krajowy w r. 1899 ogółem 23.714 zł. 8 ct. — a charakterystycznem jest, że z tego zostało w kraju zaledwie dwa tysiące, resztę zaś zabrały — niemieckie i czeskie zakłady.

Z pomiędzy bowiem 410 podrzutków umieszczonych było 334 we Wiedniu kosztem 20.236 zł. a 19 w Pradze kosztem 965 zł.! Te cyfry, przecież powinne dać do myślenia, nie tylko dla tego, że szkoda tych pieniędzy, które idą dla obcych ale i dla tego, że te dzieci wynarodowić się muszą koniecznie w obcych zakładach.

Bardzo pouczającą — a smutną ilustracją naszych stosunków sanitarnych, jest zestawienie ilości szpitali i łóżek w Galicji, a w innych krajach koronnych, w których ludność obliczono podług stanu z końcem r. 1897. Weźmy tylko te prowincje, które mają więcej aniżeli miljon ludności, to znajdziemy:

Galicja (7¼ mil.)	88	szpitali o	5.862	łóżkach
Czechy (6 milj.)	168	„	14.113	„
D. Austrja (3 m.)	84	„	12.172	„
Morawy (2½ m.)	70	„	3.970	„
Styrja (1¼ mil.)	71	„	4.618	„

Czyli w stosunku do liczby mieszkańców, wypada jedno łóżko w Austrji dolnej na 240 osób, w Styrji na 289, w Czechach na 431, na Morawie na 599 — u nas zaś na jedno łóżko wypada przeciętnie przeszło dwa razy tyle, co w Czechach, bo 1.221!

Komentarz zbyteczny.

Z 88 szpitali galicyjskich było 31 publicznych 57 prywatnych — w pierwszych było łóżek 4.254 w drugich 1.608. Koszt dnia leczenia w szpitalach publicznych wynosił 0·76 — śmiertelność była normalna 7·59.

Ze zwierzeń hr. Lwa Tołstoja.

„Bóg nie jest w sile, lecz — w prawdzie". Te, na pozór dość paradoksalnie brzmiące słowa, wypisał wielki myśliciel i pisarz z Jasnej Polany jako *motto* swego najnowszego tomu p. t. „O myśli życia", który wyszedł temi dniami nakładem H. Steinitza w Berlinie, w języku niemieckim, p. t. *Der Sinn des Lebens*. Są to — jak zapewnia wydawca — wyciągi z Tołstoja pamiętników, listów prywatnych, zapisków i t. p., nigdzie jeszcze nie ogłoszonych. Wszystko luźne na pozór kartki, lecz każda z

---

62

PIOTR SALES.

PAŹ KRÓLOWEJ

CZĘŚĆ TRZECIA.

Utarczki podjazdowe.

Jednak wielka niepewność panowała w obozie katolickim. Gwizyusz, Montmorency i Saint-André, którzy dotąd dawali dowody wielkiej śmiałości, wahali się przez chwilę zaczepić księcia krwi królewskiej.

Położenie niezwykłe było rzeczywiście: wodzami dwu armij byli książęta krwi królewskiej i obydwaj wujowie króla; ta osobliwość byłaby jeszcze straszniejszą, gdyby król Nawarry nie był umarł w Rouen; widzianoby wtedy dwóch rodzonych braci na czele dwu armji wrogich. Tryumwirowie pomimo pragnienia walki i zapewnienia sobie władzy przez zwycięstwo, wysłali Michała de Castelnau, pana de Vauvisière*), do królowej matki, żądając od niej rozkazu wyraźnego i bezwzględnego, potwierdzonego przez radę króla, do wydania bitwy.

Królowa-matka, odkąd opuściła armję, aby udać się do Vincennes, nie miała chwili spokoju.

Wzięcie Rouen podniosło sławę i władzę księcia de Guise; nowe zwycięstwo zrobi z niego bezwątpienia władcę całej Francji. Już teraz znów narzucił brata swego, kardynała, na członka rady przybocznej.

*) Z którego autor czerpał główne epizody tego opowiadania.

Katarzyna patrzyła z przerażeniem na powrót tego człowieka, którego rozum i inteligencja śmiało walczyć mogły z jej włoskimi fortelami.

Tylko w miłości dla Troilusa, którego kochała całą siłą ostatniej namiętności, znajdowała kilka chwil spokoju. Troilus zapomniał o całym świecie dla pięknej Włoszki. Katarzyna znalazła w nim to, co uciekało przed nią przez całą młodość: miłość prawdziwą, żyjącą sercem, bezinteresowną. Troilus nie żądał ani zaszczytów, ani bogactw, ani nowych tytułów.

— Jedną mam tylko ambicję — mówił do Katarzyny — być tem, czem jestem, kapitanem twojej gwardji i żyć przy tobie i w potrzebie, umrzeć dla ciebie, królowo.

Odkąd dwór był w Vincennes, Katarzyna dwa razy już wysyłała Troilusa do księcia Kondeusza, aby udzielić mu objaśnień, lub żądać ich od niego.

Obydwa razy ludzie zbrojni napadli hrabiego i chcieli go zabić na drodze. Sądząc, że to proste usiłowanie zabójstwa, nie w celach politycznych, dzielny Troilus nie mówił o tem królowej: nie wiedział, iż kardynał do Lorraine odgadł, że Katarzyna utrzymuje tajemne relacje z Kondeuszem i chciał pochwycić dowody.

Otóż w tej chwili potrzeba było tylko posłać na czas ostrzeżenie, żeby Kondeusz uprzedził księcia de Guise: kardynał chciał temu przeszkodzić za jakąbądź cenę.

Gdy się to dzieje, Castelnau, pan de Vauvisière przybył na dwór i doręczył Katarzynie listy wodzów partji Gwizjuszów, żądających upoważnienia do wydania bitwy. Wydać rozkaz nieodwołalny, napisać list jasny, wyraźny, nie pozostawiający żadnych wątpliwości, to nie było w zwyczaju Katarzyny.

Królowa-matka zaczęła od wykrętów, że to byłoby bolesnem widzieć bijących się Francuzów z jednej i drugiej strony, że książę de Guise i marszałek de Saint-André są dobrymi wojownikami, roztropni i doświadczeni, że nie potrzebowali żądać rady od kobiety i dziecka niedoświadczonego, bolejących nad tem, co się dzieje w ich królestwie.

A że Castelnau, po całonocnej jeździe, przybył rano, młody król spał jeszcze; Castelnau udał się z Katarzyną do jego pokoju, gdzie zastali mamkę Karola IX, która pieściła swoje kochane dziecko.

— Mamko — przemówiła do niej królowa — nastał czas, że żądają od kobiet rady przy wypowiedzeniu bitwy. Jak ci się zdaje?

— Jeżeli Hugenoci nie chcą ustąpić, niech im wydadzą bitwę — odpowiedziała mamka, nie przestając pieścić i całować króla.

Dyskutowano dość długo; Castelnau, który był dobrym posłem, użył wszelkich forteli, lecz napróżno, żeby otrzymać od Katarzyny rozkaz pisemny wydania bitwy. Musiał wyjechać z taką tylko instrukcją:

„Powiedz moim kuzynom, de Guise i Montmorency, iż są lepszymi, niż ja, sędziami w tej sprawie."

— Niech djabeł porwie zdrajczynię — wykrzyknęli trzej panowie połączeni, kiedy Castelnau powtórzył im tę odpowiedź. — Wydamy bitwę!

. . . .

Kardynał de Lorraine, przywykły do kłamstw Katarzyny, nie zdziwił się, że odmówiła rozkazu wyraźnego. Nie chciał brać na siebie żadnej odpowiedzialności, unikał pokazywania się u królowej, podczas gdy Castelnau spełniał swoje posłannictwo: lecz jak tylko poseł jego brata wyjechał z powrotem, zaczaił się w jednym z gabinetów, wychodzących na galerję, dotykającą do apartamentów królowej.

Troilus wchodził kilka razy do tych apartamentów, dla zmiany straży; lecz przed nocą nie stało się nic nadzwyczajnego.

Kardynał przeczuwał jednak, że tego dnia więcej niż kiedykolwiek królowa będzie potrzebowała korespondować z Kondeuszem i postanowił nie opuszczać swego ukrycia aż do jutra.

Chwila była ważna: zdrada Katarzyny mogła zburzyć wszystkie nadzieje katolików.

Skoro w zamku sen zapanował, panna honorowa uchyliła drzwi pokoju królowej, spojrzała uważnie w galerję i odwróciła się, mówiąc:

— Pani, nie ma nikogo.

— A więc — odpowiedział głos Katarzyny — idź do niego i powiedz, niech każe swego konia osiodłać.

Kardynał słyszał, jak panna honorowa minęła drzwi jego gabinetu i weszła na drugie piętro.

— To tam jest pokój Troilusa — mruknął kardynał. — Katarzyna każe mu konia przygotować, zapewne go wyśle! Tym razem sam będę czuwał.

Niedługo Troilns przez galerję udał się do królowej. Kiedy od niej wychodził, kardynał opuścił swój punkt obserwacyjny,

Troilus zszedł na dziedziniec zamkowy, gdzie koń na niego czekał i pojechał.

Katarzyna pewna, że wojska królewskie będą atakować armję Kondeusza, chciała o tem uprzedzić wodza Hugonotów.

„Mój kuzynie, pisała do niego, donoszę ci, że jutro bez wątpienia pan de Guise uderzy na ciebie. Marszałek de Saint-André będzie dowodził przednią strażą; zwróć strzały w tę stronę. Będzie miał pod sobą siedemnaście oddziałów ludzi zbrojnych, dwadzieścia chorągwi piechoty francuskiej, dziesięć chorągwi lancknechtów i czternaście armat.

Konetabl poprowadzi w ogień ośmnaście oddziałów zbrojnych, lekką jazdę, chorągwie szwajcarów i szesnaście oddziałów piechoty francuskiej i bretońskiej i ośm armat. Książę de Guise nie chce dowodzić jak tylko swoim własnym oddziałem.

Bij się odważnie, abyśmy mogli raz już korzystny pokój zawrzeć.

Katarzyna."

Troilus jechał drogą twardą od mrozu listopadowego. Noc była jasna, księżyc świecił, drzewa przydrożne przybierały kształty fantastyczne.

Koń Troilusa szedł wyciągniętego kłusa podniecany silną ręką swego pana.

Naraz rozległy się trzy strzały, jeden po drugim.

Troilus zrozumiał, że go ścigają, że chcą przywłaszczyć sobie jego przesyłkę.

Żadna kula go nie dosięgła, lecz wierzchowiec jego dostał w brzuch postrzał. Troilus pochylił się i głaskał konia ręką:

— Idź, dobry mój przyjacielu — mówił — wysiłek jeszcze jeden dla uratowania mojej posyłki!

(Ciąg d. nast.)

nich stoi w najściślejszym związku z głębią ducha tego olbrzyma w narodzie rosyjskim, każda zawiera jakąś cząstkę jego *credo* filozoficznego, które jest zarazem jego protestem przeciw nędznej, małodusznej ekskomunice, rzuconej na tę dumę i chlubę Rosji, przez wstecznictwo synodalnych z Pobiedonoscewem na czele.

Zaraz na początku tej książki przedstawia Tolstoj, jaki jest jego sąd „o myśli życia". I powiada tak:

„Myśl życia ludzkiego, zrozumiała dla człowieka, tkwi w tem, iżby królestwo Boże na ziemi przywrócone zostało. Znaczy to, aby na miejsce samolubnych, nienawistnych, brutalnych, niedorzecznych urządzeń życiowych, stworzone było życie pełne miłości, braterstwa, swobody i rozumu". Dalej zaś wyznaje: „Z nową potęgą rozpoznałem, że moje życie, jak i reszty ludzi, nie ma innego celu, nad służenie Bogu. Każde inne życie jest bezmyślne... Jest to błędem, zbyt rozpowszechnionym, iż celem życia jest służyć ludziom, a nie Bogu. Tylko Jemu służąc, t. zn. Jego wolę spełniając, można być pewnym, że się żyje poważnie i cel życia spełnia..."

W innem miejscu znów woła Tolstoj z żałością, w której jednak i pewien gniew dźwięczy: „Bóg dał nam Swego ducha, miłość i rozum, aby Mu służyć; my natomiast używamy tych darów, iżbyśmy sami sobie służyli, używamy siekiery w tym celu, aby nią ociosać nową rękojeść do innej siekiery"... „Są jednak źródła radości, które nigdy nie wysychają — czytamy na innej kartce tych zwierzeń mistycznych. — Piękno przyrody, ludzi i zwierząt nie zawodzą nigdy. W więzieniu promień słońca, mucha, dolatujący zdala ton muzyki, wszystko to napełnia duszę skazańca rozkoszą. Najgłówniejszem wszelakoż jej źródłem jest miłość moja dla ludzi, a ludzi dla mnie"...

Dla scharakteryzowania tego ścisłego związku, jaki istnieje pomiędzy życiem materjalnem a duchowem człowieka, podaje raz Tolstoj następujące oryginalne porównanie: „Koń wie o tem dobrze, że idzie w myśl życzeń swego pana, jeśli lejce go nie szarpią. W tem pan zgania go niespodzianie z bitej drogi na brudne, innymi końmi zapełnione podwórze. To wydaje się jednak koniowi przeciwnem woli swego pana i zaczyna wspinać się na tylnych nogach, rży i skarży się żałośnie. On nie wie bowiem, że pan dlatego skierował go na owo brudne podwórze, aby ciężar, który to zwierzę dźwiga, rozłożyć na inne i aby je nakarmić, napoić... I ja tak burzyłem się niejednokrotnie, wyrzekałem na los, na lejce, które mnie szarpały i cierpiałem strasznie. A wszystko dlatego, że wyobrażałem sobie w otaczającym mię świecie, jakby urzeczywistnienie woli Bożej. Teraz jednak porzuciłem moje dostatki, wyrzekłem się zbytków wszelkich i żyję jako przykład tego, jak wedle woli Bożej żyć się może i powinno"...

Rozmyślanie o śmierci zapełnia ostatnie stronice tej książki. „Objawia się nam jednolitość kierunku... ruch ustaje, życie fizyczne, cielesne skończone, przemieniamy się w siłę, która w nas spoczywa. Czemże jest ta siła nieskończona? Wieczną tajemnicą, której znać nie potrzeba. Wiem jedynie, że śmierć w tych warunkach nie jest dla mnie straszną. W ręce Twoje oddaję ducha mego... Wyosobnienie ducha, zawarunkowane formą, którą przebyłem, skończyło się i oto połączam się z wszechświatem. Od niedawna dopiero zacząłem to odczuwać, że po zgonie moim nie będę umarłym, lecz rozpocznę żyć we wszystkiem innem..."

Żydowscy nauczyciele religji.

Izraelicka gmina wyznaniowa we Lwowie, uznając konieczność stworzenia zakładu dla fachowego wykształcenia żydowskich nauczycieli religji, odniosła się do wydziału krajowego z propozycją urządzenia takiej szkoły i utrzymywania jej pod warunkiem, jeżeli otrzyma roczną subwencję po 2000 koron ze strony państwa i kraju. Językiem wykładowym (z wyjątkiem hebrajskiego) ma być język polski, nauka będzie podzielona na trzy stopnie (roczne kursy). Nauka ma być udzielaną przez 12 godzin tygodniowo a obejmuje: 1. przedmioty hebrejskie, 2. historję i literaturę żydowską, 3. systematyczną naukę religji, 4. retorykę i ćwiczenia homilityczne.

Gmina wyznaniowa proponuje na nauczycieli do tych przedmiotów pp. dra S. Guttmana, rabina dra Schora i rabina dra Cara, który objąć ma kierownictwo zakładu.

Koszta utrzymania tego zakładu wynosićby miały 8.000 koron. Żądane więc od państwa i kraju subwencje wynoszą połowę kosztów utrzymania. Ponieważ potrzeba takiego zakładu u naną już została oddawna, a nawet dwukrotną uchwałą sejmową stwierdzona, przeto wydział krajowy przedstawi sejmowi wniosek o udzielenie tej subwencji pod warunkiem, że i rząd udzieli takąż kwotę i jeżeli językiem wykładowym będzie język polski. Odnośna suma ma być wstawioną do budżetu począwszy od r. 1902. Gdyby zaś ten zakład wszedł w życie z początkiem roku szkolnego 1901/2 domaga się wydział krajowy ewentualnego kredytu jeszcze na rok bieżący w kwocie 666 koron.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej względnie miesięcznej dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Niedziela 23 czerwca.

W Domu narodnym: Popis szkoły muzycznej Wyspiańskiego, o godzinie 10 przedpołudniem.

Festyn na Strzelnicy miejskiej, o godzinie 3½ popołudniu.

„Panorama Racławicka" na placu powystawowym, od godziny 8 rano do zmierzchu.

Teatr miejski: „Koralja i Spółka", krotochwila. Początek o godzinie 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (23): Zenona bisk. Wschód słońca o godzinie 4 minut 5, zachód o godzinie 7 minut 58

Lwów 22 czerwca.

Zamiast polemiki. Już Heine stwierdził, że są istoty, (względnie opinje), z któremi walka jest *das Schreckliste der Schrecken*... W takiej sytuacji znajdujemy się w tej chwili, zmuszeni do wytłumaczenia czasopismu ks. kandydata, t. zw. *Przedświtowi*, że cietrzewiąc się na *Dziennik Polski*, popełnił nonsens — w młodocianym swoim wieku, niestety, nie pierwszy i zapewne nie ostatni.

Z wymownej, to prawda, ale bardzo malutkiej i mało słuchanej trybuny *Przedświtu* przemówił znany uczony, p. Rychnowski o niebezpieczeństwie, jakie rzekomo zagraża teatrowi miejskiemu od instalacji przewodów elektrycznych. Artykuł p. Rychnowskiego uważaliśmy za potrzebne podać do wiadomości ogółu, jako głos ze strony poważnej, a dotyczący sprawy pierwszorzędnego znaczenia. Czyniąc to, użyliśmy przyjętego w dziennikarstwie zwrotu, iż artykuł powtarzany „za jednem z pism miejscowych" i nie wymieniliśmy, że tem pismem jest *Przedświt*, a uczyniliśmy tak właśnie ze względu na to, iżby nie osłabiać powagi p. Rychnowskiego nazwą pisma, które bez wyboru zwykło polować na sensację i ma opinję bardzo.., bałamutnego organu.

Biorąc rzecz ze stanowiska etyki dziennikarskiej, uczyniliśmy jej zadość, powołując autora artykułu i dodając, że jest to przedruk z innego dziennika. Ale *Przedświt*, który kiełkuje nie własną siłą, ale w blasku ludzi, jakich zmusi od czasu do czasu do „wdepnięcia" w jego łamy, odkrył w naszym postępku znamiona — kradzieży literackiej i rozkrzyczał się aż na półtorej szpalty druku w wyrazach takich, że, zamiast je powtarzać, wolemy jedynie zwrócić na nie uwagę wydziału Tow. dziennikarzy, który swego czasu, (ale jeszcze przed narodzeniem się *Przedświtu*), prosił redakcje dzienników o... parlamentarną formę w polemice.

My polemiki z *Przedświtem* prowadzić nie będziemy, ale mu damy radę życzliwą, iżby przed popisywaniem się nieudolnemi a brutalnemi napaściami, zechciał się naprzód zapytać ludzi kompetentnych, co to jest „korsarstwo dziennikarskie" i „kradzież literacka"? Nie straci, gdy się czegoś nauczy; a my na razie jesteśmy wyrozumiali, bo nie rozchodzi się nam o śmierć młodocianego grzesznika, ale — iżby się nawrócił i żył...

Sprawa p. Gizowskiego. Z prezydjum Koła polskiego w Wiedniu otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Na żądanie p. Juljana Gizowskiego, dotkniętego aluzją zwróconą do niego w parlamencie przez p. Daszyńskiego, komisja Koła polskiego *ad hoc* złożona, po zbadaniu zarzutów orzekła: że p. Gizowskiemu żadnego czynu niehonorowego, na własną korzyść obliczonego, a z charakterem poselskim nie licującego zarzucić nie można. *Apolinary Jaworski*, prezes Koła polskiego, ako przewodniczący komisji.

Turniej tennisowy. Trzeci krajowy turniej tennisowy, rozpoczął się — jak już donieśliśmy — we wtorek na stawach Panieńskich. Turniejowi przypatruje się liczna publiczność. We wtorek rywalizowali ze sobą gracze 3 klasy. Walczyło sześć par, a wynikiem turnieju to, że porucznik Zupczicz otrzymał wielki medal bronzowy, kapitan Steif zaś mały medal bronzowy W środę przyszła kolej na 2 klasę, w której porucznik Kögler zwyciężył obu swych przeciwników, zwycięzców z 3 klasy, por. Zupczicza i kap. Steifa, za co otrzymał wielki medal srebrny. Turniej trwa dalej.

Biuro antropometryczne. W policji lwowskiej zaczęło funkcjonować biuro antropometryczne, służące do mierzenia zbrodniarzy. System antropometryczny, zaprowadzony od dawna za granicą, okazał się najlepszym środkiem do niezbitego stwierdzania identyczności zbrodniarzy. Z polecenia więc dyrektora policji p. Krzaczkowskiego, komisarz policji p. Kurka, odbywszy studja za granicą, urządził takie biuro antropometryczne we Lwowie. W pierwszych dniach zaraz zmierzyło Biuro kilkunastu przestępców recydywistów.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował starszego komisarza budownictwa Ludwika Józefa Wyżykowskiego, w dyrekcji stanisławowskiej, kontrolorem ruchu przy dyrekcji; nadto uwolnił starszego rewidenta Jana Łabę ze względu na jego stan zdrowia, od obowiązków kontrolora ruchu w dyrekcji lwowskiej. Nakoniec przeniósł ze względów służbowych adjunkta Maksymiljana Ganahl-Bergbrunna z dyrekcji w Villach do okręgu dyrekcji krakowskiej.

Z krajowej rady zdrowia. Dnia 20 czerwca rb. odbyło się posiedzenie krajowej rady zdrowia pod przewodnictwem namiestnika Leona hr. Pinińskiego, celem ukonstytuowania się tejże rady na nowe trzechlecie tj. po koniec kwietnia 1904. Namiestnik zagaił posiedzenie krótką przemową, w której powitał członków krajowej rady zdrowia, podziękował za ich dotychczasową, bezinteresowną, a skuteczną pracę i prosił o dalsze poparcie i współdziałanie. W skład krajowej rady zdrowia weszli na mocy ustawy: krajowy referent sanitarny, radca namiestnictwa, dr. Józef Merunowicz; dalej powołani przez rząd: dr. Stanisław Bądzyński, prof. hygieny na wydziale lekarskim lwowskim, dr. Adam Czyżewicz, profesor położn. we Lwowie, dr. Edward Gérard Festenburg, prezydent izby lekarskiej wschodnio galicyjskiej, dr. Henryk Kadyi, prof. anatomji na wydziale lekarskim lwowskim, dr. Wiktor Opolski, prymarjusz szpitala krajowego i dr. Hilary Schramm, docent chirurgji wydziału lekarskiego lwowskiego, oraz delegowani przez wydział krajowy: dr. Emanuel Machek, prof. okulistyki na wydziale lekarskim lwowskim i dr. Emil Merczyński, dyrektor szpitala św. Zofji we Lwowie. Przewodniczącym wybrano ponownie prof. dra Adama Czyżewicza, zastępcą przewodniczącego dra Wiktora Opolskiego.

Konkurs na posadę lekarza. W urzędowej *Gazecie lwowskiej* rozpisano konkurs na posadę lekarza kolejowego w Złoczowie, z terminem wniesienia podań do 15 lipca rb.

Straszny wypadek. W Stryju na Rynku wobec licznie zebranej publiczności popisywał się jakiś akrobata z Węgier na linie, wyciągniętej przez całą szerokość Rynku. Gdy akrobata wszedł na linę i począł pokazywać swe sztuki, lina w połowie przerwała się, a nieszczęśliwy akrobata spadł i zginął na miejscu.

Zniżenie ceny światła elektrycznego. Rada miejska zaprowadzając ceny dla centralnej stacji miejskiej elektrycznej, mającej dostarczać oświetlenia elektrycznego, ustanowiła opłatę 8 halerzy za hektowat = godzinę, to znaczy, że jedna lampka żarowa o sile 16 świec kosztuje za godzinę 4 halerze. Cena to wysoka i dlatego tak mało widzimy światła elektrycznego w lokalach publicznych i po sklepach. Obecnie komisja elektryczna nosi się z zamiarem przedłożenia radzie miejskiej wniosku o zniżenie ceny za hektowat = godzinę na 6½ halerza. Myśl tę powitać należy z uznaniem i nie wątpimy, że rada miejska zgodzi się na to zniżenie, gdyż wpłynie ono bezwarunkowo na zwiększenie się konsumcji, a więc także i na powiększenie dochodu miasta z centralnej stacji.

Wielka zabawa Sokola, parokrotnie już odraczana z powodu deszczu, odbędzie się jutro w niedzielę 23 bm., na Górze zamkowej. — Program niezmieniony, a zasługują w nim na uwagę ćwiczenia maczugami świetlnemi, oraz gry i zabawy gimnastyczne. Wielką atrakcję stanowi punkt programu, zatytułowany: „Sto cór na wydaniu".

Niebezpieczeństwo powodzi. Z Halicza donoszą, że Dniestr i Łukiew wzbierają gwałtownie i lada chwila grożą wystąpieniem z brzegów. Wezbrała również rzeka Kamienica i zalała w Nowym Sączu przedmieście, zabierając kilka domów. Mieszkańców musiano przewozić na łodziach.

Telegram dzisiejszy donosi nam z Tarnowa, że potok, płynący przez środek miasta, wylał i zniszczył nadbrzeżne domy.

Wreszcie wylała Jasiołka pod Równem, czyniąc znaczne szkody na gruntach dworskich.

Podczas promocji doktorskiej, pierwszej kobiety na uniwersytecie praskim, panny Marji Sydonji Baborównej, zmieniono, ze względu na płeć doktoryzowanej osoby, starodawną łacińską formułę promocyjną; mianowicie wypuszczono z niej następujący ustęp: *Accipe osculum, signum conjunctionis et familiaritatis nostrae* (Przyjmij pocałunek na znak naszego zjednoczenia się i poufałej przyjaźni).

Czesi wobec zjazdów katolickich. Z Ołomuńca donoszą że Czesi rozpoczęli agitację przeciw zjazdom katolickim, które, z inicjatywy arcybiskupa ks. Kohna, zapowiedziano tam na jesień b. r. Agitacja ma swe źródło w motywach politycznych.

Pogłoski o zabójstwie. W *Czasie* czytamy: Od kilku dni szerzą się po Krakowie różne pogłoski o zabójstwie w klasztorze OO. Dominikanów i przybierają prawdziwie fantastyczne rozmiary, tymczasem cała rzecz ogranicza się do zwykłego, choć bardzo przykrego wypadku. W klasztorze dokonywano przed kilku dniami restauracji cel. Po dokonanej restauracji stróż domu, Sutor, uprzątał rumowisko i wyrzucał kawałki drzewa, których użyto przy robotach. Przy tej czynności, zanim wyrzucił kawałek deski, wyszedł na okno i zapytał, czy na dole nie ma nikogo. Gdy się przekonał, że nie ma nikogo, rzucił drzewo... W tej chwili wszakże nadbiegł niespodzianie służący kościelny, Józef Kurczok, 22 lat liczący, rodem ze Sowlin i uderzony w głowę wyrzuconem drzewem, upadł na ziemię, lecz podniósł się po chwili. Przybyłe pogotowie ratunkowe udzieliło Józefowi Kurczokowi zaopatrzenia, tak, że chwilowo stan jego zdrowia zdawał się zupełnie pomyślny. Dopiero popołudniu zrobiło mu się gorzej. Wezwany lekarz, prof. dr. Trzebicki dokonał operacji i mimo energicznego ratunku, chory wkrótce umarł wskutek pęknięcia jednego z naczyń mózgowych i nastąpowego krwotoku. Dyrekcja policji przeprowadziła w tej sprawie szczegółowe dochodzenia.

Nowy Falb znalazł się w Europie i to — we Lwowie. Niejaki p. Z. P. nadesłał nam pismo, które powtarzamy w całości:

Uprzedzenia dla rolników.

„Zajmując się z przyjemnością od lat kilkunastu adnotacją stanu powietrza, a w szczególności w porze wiosennej i letniej, jako najważniejszej dla rolnictwa, zauważyłem przy przeglądaniu roczników adnotacyjnych, że stan powietrza tak w miesiącu maju, jak i czerwcu b. r. prawie zupełnie zgadza się ze stanem w tych miesiącach pewnego roku. Przeto w mniemaniu, że stan powietrza i w dalszym ciągu, t. j. w miesiącu lipcu i sierpniu b. r. będzie zgodnym ze stanem onego roku, postanowiłem uprzedzić z góry panów rolników, w celu zastosowania się mniej więcej z góry pod względem zbioru plonów tegorocznych z roli, a mianowicie w pierwszej próbnej chwili — tylko do dnia 3 lipca b. r.:

Dnia 21 b. m. pogoda cały dzień, temperatura do + 20 R.

22 pogoda do popołudnia, poczem pochmurno, temp. od + 12 do 21 R.

23 pochmurno, przedpołudniem deszcz, pod wieczór pogodnie, temp. zmienna.

24 obłoczno; chwilami deszcz drobny rosi, temp. do + 18 R.

Od 25 do 27 włącznie, obłoczno; chłodno, chwilami deszczyk, temp. od + 10 do 15 R.

28 pogoda przedpołudniem, poczem pochmurno i deszcz, temp. zmienna.

W powyższych dniach panują po większej części wiatry północno-wschodnie.

Od 29 czerwca do 3 lipca b. r. wieczór pogoda i upały, przy temp. do + 24 R. Nocną porą dnia 3 na 4 lipiec grzmoty i ulewa i t. d.

Uwaga. Przy zupełnem zachmurzeniu widnokręgu przepowiadać można ten sam stan powietrza w okolicach — począwszy od podnóża Karpat — Stryja, Drohobycza, Sambora, Starej soli, Mościsk, Krakowa, Lubaczowa, Cieszanowa, Bełzca, Sokala po rzekę Bug, Buska, Gołogór, Przemyślan, Rohatyna po Lipę białą, Wojniłowa i Rożniatowa. Przy wiatrach silnych wschodnich i zachodnich ten sam stan powietrza prawie w całej Galicji.

Nie ręczę za punktualność (bagatela!) ewentualnie zgodność mych podanych dat, gdyż to dopiero ma pierwsza próba.

Lokalne deszcze są nie do przewidzenia z góry".

A no sprawdzajmy!

Z kraju.

Dolina. (*Schwytanie złodziei*). Żandarmom udało się schwytać dwóch złodziei, którzy dokonali kradzieży w tutejszym urzędzie podatkowym, w sądzie i na poczcie. Odstawiono ich do sądu w Stryju.

Łopatyn. (*Wypadek z bronią*). Onegdaj wieczorem udało się czterech leśnych nazwiskiem Jan Sudomlak, Feliks Drozd. Jan Klimczuk i Petro Młot do lasu, należącego do Podmanastyrka, celem pilnowania od szkodników lasowych. Gdy nad ranem około godziny 4 znaleźli się znów wszyscy razem, chciał Sudomlak wyczyścić swoją strzelbę. Ponieważ jednak przy czyszczeniu trzymał ją w taki sposób, że jego towarzyszom groziło poważne niebezpieczeństwo i nie chciał pomimo wezwań towarzyszy skierować ją w inną stronę, leśny Drozd chciał go do tego zmusić. Uderzył przeto swoją strzelbą w strzelbę Sudomlaka, lecz tak nieostrożnie, że strzelba wypaliła, a cały nabój ugodził Sudomlaka w okolicę żołądka. Mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej, z jaką nieszczęśliwemu pospieszono, Sudomlak w parę godzin zakończył życie. (*z. k.*)

Rawa ruska. (*Pod kołami pociągu*). Onegdaj o godzinie 4 rano przejechał pociąg zdążający z Rawy do Lwowa, między stacją Rawą ruską a Kamionką Lipnik, pozostającego w służbie u tutejszego gajowego Iwana Trypacza, pastucha Dmytra Punia. Zwłoki jego znaleziono na torze między szynami. Niewiadomo dotychczas, czy w niniejszym wypadku ma się do czynienia z samobójstwem, czy nieszczęśliwym wypadkiem. (*d.*)

Tarnopol. (*Utyskiwanie sądowników*). Okrutny skweres i narzekanie, zresztą słuszne, słychać wśród urzędników tutejszego sądu. Głowa judykatury tarnopolskiej p. prezydent sądu zapowiedział, że żadnemu z urzędników podwładnych sobie, na bieżący sezon letni nie udzieli urlopu. Wyjątek uczyniono jedynie dla jednego czy dwóch protegowanych. Pokrzywdzeni wprost takiem drakońskiem zarządzeniem sądownicy, polecają się Bogu i proszą o odwrócenie srogiego ukazu. W tutejszych kołach mieszkańców istnieje przekonanie, że p. prezydent sądu tarnopolskiego chyba nie będzie się upierał przy swej zapowiedzi, ale porozdziela słusznie należące się jego podwładnym urlopów. Tą drogą chyba nie idzie się *ad astra* i do... orderów, zwłaszcza wobec przysłowiowego przeciążenia naszych urzędników sądowych pracą.

Schodnica. (*Bestjalstwo*). Młoda dziewczyna, Fesia Grabowska, przechadzała się wieczorem z narzeczonym swoim, Józefem Bieni. Zeszli im drogę Jan Jurasz, Juljan Czop i Stanisław Kucharski; Jurasz odpędził gwałtem Bienię, grożąc mu nożem, tymczasem Czop i Kucharski gwałtem przytrzymali Grabowską. Ta szamocząc się, wyrwała im się z rąk i uciekła do chaty Ludwika Godzina i zamknęła za sobą drzwi. Napastnicy drzwi wyważyli, wpadli do pomieszkania i grożąc Godziniowi zabiciem, wywlekli Grabowską na pole, gdzie do godziny 3-ciej rano w bestjalski sposób kolejno pastwili się nad nią. Czop i Kucharski zostali wyśledzeni i przyaresztowani a Jurasz umknął.

Borysław. (*Nagła śmierć*). Salamon Weinberg zwany Winiarski, rodem ze Lwowa, przybył do Borysławia celem objęcia posady kasjera w akcyj. Towarz. dla przem. naftowego i tymczasowo zamieszkał w restauracji Ferstera. W parę dni później, rano zastał go Ferster leżącego w łóżku nieżywym, gdyż zmarł na udar sercowy. W mniemaniu, że nieboszczyk był chrześcjaninem wywieziono zwłoki na cmentarz: — tymczasem nazajutrz przybyła rodzina zmarłego ze Lwowa, wyjaśniła pomyłkę i zabrano zwłoki na izraelickie miejsce wiecznego spoczynku.

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9—12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna.** Od 16 czerwca najwspanialszy z wszystkich dotychczasowych programów, największy sukces roku 1901. Les Alex. Carangeot, najsławniejsi tancerze świata i wynalazcy tańców Tourbilion. Goleman, słynna tresura psów i kotów. Adela Moraw, diva subretkowa z c. k. uprzyw. teatru na Josefstadt w Wiedniu. Pietro Baszlari, fenomen wokalny. The Goettlers, najsławniejsi komiczni ekscentrycy. Lina Goltz, subretka teatru Hanza w Hamburgu. Trupa Bersini, niezrównani akrobaci na toczących się kulach. Mercedas, dno fantastyczne. The 5 Brustons, komiczna pantomina na bicyklach. 3 Brothers William, fenomenalni ekwilibryści. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plohna, ulica Karola Ludwika l. 9.

* **Wspaniały program w Colosseum,** w tej dobroci jeszcze nie widziany i pod każdym względem bardzo urozmaicony, ściąga codziennie tłumy publiczności, która z prawdziwem zadowoleniem podziwia szczegóły programu. Clou programu stanowi subretka teatru Josephstadt w Wiedniu, Adela Moraw, która swoim temperamentem i ogromnym wdziękiem zbiera prawdziwe salwy oklasków. Sensacyjną atrakcją jest Goleman ze swoją tresurą psów i kotów, przewyższającą wszystko, co dotychczas widziano. The Goettlers rozśmieszają publiczność parodją tańcu serpentynowego, a Pietro Basalari śpiewa pięknie duety operowe tenorem i sopranem, subretka Lina Goltz, jest rutynowaną artystką, posiada piękny głos, dykcję i należy do najlepszych subretek teatrów rozmaitości. Taniec „tourbillon", wykonany przez pp. Alex. Carangeot z ogromnym szykiem i zręcznością, komiczna pantomina na bicyklach trupy Bruston, wywołuje wesołość. W ogóle cały program świetny i godny widzenia.

* **Biura Banku rolniczego** otwarte będą począwszy od dnia 25 czerwca do dnia 31 sierpnia od godziny 9 rano do 3 popołudniu.

* **„Skała"** lwowska urządza w niedzielę dnia 26 czerwca b. r. na rzecz funduszu inwalidów, wdów i sierót, przedstawienie amatorskie i zabawę towarzyską w ogrodzie własnym. W razie niepogody cały program zostanie wykonany w sali „Skały".

Dyrekcja „Skały" lwowskiej zaprasza niniejszem członków Stowarzyszenia z rodzinami do zwiedzenia politechniki lwowskiej z jej urządzeniami. W tym celu członkowie z rodzinami zgromadzą się w niedzielę dnia 23 czerwca b. r. o godzinie pół do 9 rano w „Skale", skąd gremjalnie udadzą się na politechnikę. — Rzeźnię miejską zwiedzać będzie „Skała" w niedzielę 30 b. m. o godzinie 10 rano.

* **Stowarzyszenie „Gwiazda"** urządza w sobotę dnia 29 czerwca b. r. wycieczkę do Woli dobrostańskiej celem zwiedzenia maszynerji wodociągowej. Bilety są do nabycia wyłącznie do czwartku południa w biurze Stowarzyszenia, cena od osoby 1 zł. 20 ct. Wyjazd z głównego dworca przez Janów o godzinie 9·15 rano, powrót do Lwowa 9 wieczorem, czas kolejowy.

Zmarli:

W sędziwym wieku zeszła w piątek ze świata Amelja z Radlińskich Bogochwalska, jedna z tych zacnych i rozumnych matron polskich., które łącząc nas z tradycjami przeszłości, żywym świeciły przykładem dla spółczesnych. — Dom Radlińskich z Pobereża, za pośrednictwem nieboszczki skojarzony z galicyjskim rodem Bogochwalskich i spokrewniony z Wierzchlejskimi, Hirszlerami, Lewickimi, Sokolnickimi, Berezowickimi, Osińskimi i w. i. był w przeszłem pokoleniu na Podolu ogniskiem cnót i żywego ruchu umysłowego i artystycznego. W domu tym spędzał młodość swoją słynny historyk S. Duchiński, z domu tego pochodzi erudyta – orientalista w Warszawie, Radliński; zasłużony odrodziciel sceny narodowej polskiej na Rusi zakordonowej, Seweryn Malinowski był rodzonym wujem ś. p. Amelji, matki też jednego z najzdolniejszych i najwykształceńszych naszych budowniczych i architektów Aug. Bogochwalskiego. — Pogrzeb odbędzie się w niedzielę dnia 23 czerwca b. r, o godzinie 5 popoł. z domu żałoby przy ul. Ciłowej, na cmentarz Łyczakowski.

W Poznaniu zmarł znany w szerokich kołach naszego społeczeństwa długoletni dyrektor fabryki H. Cegielskiego, Juljan Suszczyński.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w sobotę po raz pierwszy „Blanchette", komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a.

Jutro w niedzielę „Koralja i Spółka", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

W poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J Paderewskiego. Występ gościnny p. Aleksandra Bandrowskiego.

We wtorek „Blanchette", komedja w 3 aktach E. Brieux'a.

W środę po raz ostatni w tym sezonie „Janek", opera w 2 oktach Władysława Żeleńskiego, słowa Ludmiła Germana. Gościnny występ p. Aleksandra Myszugi.

We czwartek początek wyjątkowo o godzinie 7, „Manru", opera.

Z teatru. Zapowiadany koncert p. Bandrowskiego, dla braku czasu, spowodowanego wyjazdem opery do Krakowa, nie przyjdzie do skutku. Osoby, posiadające na ten koncert bilety, raczą wymienić je na gotówkę w kasie teatralnej, która za okazaniem tych biletów, zwróci pieniądze. Na przyszły tydzień zapowiada repertoar dwa razy operę Paderewskiego „Manru", tj. w poniedziałek i czwartek z p. Bandrowskim, a w środę, po raz ostatni w tym sezonie, znaną już operę Władysława Żeleńskiego, pt. „Janek", z p. Myszugą.

Muzeum im. Dzieduszyckich z powodu rekonstrukcji częściowej gmachu, będzie znowu, począwszy od niedzieli, 23 bm. aż do odwołania zamknięte dla zwiedzającej publiczności.

Artykuł krytyczny o działalności twórczej Wł. Reymonta i J. Kasprowicza zamieścił literacki przegląd paryski „*Mercure de France*". Artykuł wyszedł z pod pióra p. Jana Lorentowicza.

Sienkiewiczowska „Sabałowa bajka" rozniosła sławę starego przewodnika tatrzańskiego po całym świecie; przetłumaczono ją bowiem na wszystkie niemal języki europejskie. Ostatnio podał ją w przekładzie francuskim świeżo założony miesięcznik paryski „*La Revue de Bien*" — ozdobioną świetnie wykonanemi illustracjami Piotra Stachiewicza.

Henryk Opieński, Krakowianin, utalentowany skrzypek i kompozytor, wystąpił przed kilku dniami z koncertem własnym w sali Erarda w Paryżu i miał wielkie powodzenie.

Romans historyczny z czasów ks. Stefana, władcy Hercegowiny i Czernojewicza, twórcy państwa czarnogórskiego, pisze obecnie ks. Mikołaj czarnogórski, który, jak wiadomo, jest utalentowanym poetą i położył już niemałe zasługi około podniesienia literatury ojczystej.

Generał-gubernator warszawski.

Dotychczas trudno jeszcze zdać sobie sprawę z polityki, jaką zamierza prowadzić nowy wielkorządca Królestwa Polskiego, generał-gubernator Czertkow. Wiadomości, jakie dochodzą z Warszawy, są tak sprzeczne, iż nie uprawniają jeszcze do żadnych prognostyków. P. Czertkow raz zdaje się być człowiekiem, nie pozbawionym dobrej woli i rozumiejącym stosunki społeczeństwa, to znowu występuje, jako przytajony satrapa, przypominający rysy charakteru Hurki. „Ugodowcy" warszawscy, wmawiający w siebie i w społeczeństwo zawsze bardzo różowe nadzieje, nie posiadają się z radości, iż p. generał-gubernator niezwykle jest uprzejmym i towarzyskim w stosunkach z polską arystokracją. Odwiedza ją chętnie i przyjmuje u siebie z wielką gościnnością. W sferach tych p. Czertkow dał powód do zachwytu z powodu swej bytności na balu u hr. Augusta Potockiego, gdzie znalazł się nawet książę Borys Władimirowicz i to — w mundurze polskiego żołnierza! Prawdę mówiąc, ani te odwiedziny, ani zachwyty wcale nie dają nam powodu do jakiejkolwiek radości zwłaszcza, skoro równocześnie p. Czertkow nie tai się z projektem zmoskwicenia teatrów warszawskich przez utworzenie stałej sceny rosyjskiej w Warszawie. Dzienniki rosyjskie, pozostające w bliskich stosunkach z kancelarją generał-gubernatora, jakby na komendę rozpisują się o potrzebie takiej sceny w stolicy Królestwa, przyczem wychodzą z założenia, równie śmiesznego, jak monstrualnego, iż — w Warszawie żywioł rosyjski doznaje na każdym kroku... ucisku!

Również niezbyt pochlebne światło na nowego wielkorządcę rzuca przebieg sprawy, o której z Warszawy donoszą do *Kurjera Lwowskiego*. Jest to sprawa towarzystwa śpiewackiego „Lutnia". Kiedy w roku przeszłym car był w Spale, zażądał śpiewaków. Sprowadzono „Lutnię" kaliską, która podobno ma najlepsze głosy. Car był zadowolony i pochwalił lutnistów. Tymczasem zarząd „Lutni" (przebywający w Warszawie) zwrócił się do „Lutni" kaliskiej z zapytaniem, na jakiej zasadzie członkowie jej opuścili swoje miasto, bez upoważnienia „Lutni" centralnej. Ustawa bowiem daje „Lutni" warszawskiej jakby dyktaturę nad oddziałami prowincjonalnymi. Wezwanie to ministrowi spraw wewnętrznych zapachniało buntem; więc postanowił „Lutnię" zamknąć — i w tej materji zwrócił się do Bibikowa. Ale Bibikow zaznaczył, że „Lutnia" uzykała pochwałę cara i uznaną została niejako za instytucję „błahonadiożną", że zatem nie wypadałoby jej zamykać. Sprawa toczyła się długo i dopiero niedawno minister nowe pytanie nadesłał do Czertkowa. Zapewniają, że Czertkow miał się wyrazić w ten sposób, jakoby zamknięcie „Lutni" uważał za pożądane.

Z powyższego wynikałoby, że tam, gdzie rozchodzi się o względy towarzyskie p. Czertkow jest nam bardzo przychylnym, ale to nie przeszkadza mu dążyć konsekwentnie do systematycznej rusyfikacji kraju.

Z ruchu wydawniczego.

Adam Krechowiecki. *„Fiat lux"*. Obraz historyczny z czasów Jadwigi i Jagiełły. Uniwersytetowi Jagiellońskiemu w hołdzie. Warszawa 1901. Gebethner i Wolff.

Powieść niniejsza jest jakby uzupełnieniem tła dziejowego „Krzyżaków" Sienkiewicza. Poświęcona uniwersytetowi Jagiellońskiemu, w szeregu obrazów, kreślonych wiernie, uwydatnia tę chwilę przełomową w dziejach oświaty w Polsce, kiedy myśl wskrzeszenia akademji Kazimierzowskiej dojrzewa i urzeczywistnia się.

Uwzględnienie w powieści historycznej źródeł, sumienne zbadanie epoki i gładka, potoczysta opowieść, są to cechy talentu p. Krechowieckiego, dobrze już publiczności polskiej zasłużonego pisarza. Nie prowadzi go fantazja artystyczna, nie tworzy w natchnieniu dzieł sztuki, ale ma zawsze szczerą chęć odtworzenia zdarzeń w tej ich postaci, w jakiej rozgrywały się one istotnie, — przedstawienia ich w tem świetle, które przyczynia się do wypuklenia ich stron najwybitniejszych i najwięcej mających znaczenie z historycznego punktu widzenia.

Opowiadanie swoje zaczął p. Krechowiecki odmalowaniem stosunków krakowskich, poprzedzających przybycie na Wawel Jadwigi, skończył zaś jej śmiercią — t. j. mniej więcej doprowadził do tej właśnie chwili, która dla Sienkiewicza stanowiła punkt wyjścia w rozpoczęciu „Krzyżaków". W toku opowiadania, oprócz głów koronowanych, Jadwigi, Jagiełły i Wilhelma rakuskiego, występuje cały szereg wybitnych mężów stanu i rycerzy współczesnych, którzy bądź dodatnią, bądź ujemną odegrali rolę tak w sprawie doprowadzenia do skutku wiekopomnego małżeństwa królewskiego i połączenia Litwy z Polską, jako też i w sprawie rozniecenia ogniska prawdziwej wiedzy w murach starego Krakowa, z którego tyle pokoleń następnych brać miało światło i moc ducha.

Spotykamy się więc w pierwszym rzędzie ze wspaniałą i nieskazitelnie czystą postacią księdza Nawoja, a dalej z Przecławem Wawelskim, Spytkiem z Melsztyna, Jaśkiem z Tarnowa, Janem z Tęczyna, Dobiesławem z Kurozwęk, Dymitrem z Goraja, Zawiszą z Oleśnic, biskupem Wyszem, Gnieswoszem z Dalewic i t. d.

G. P.

Mikroby w ciele ludzkiem.

Paryż, w czerwcu.

Oddawna znanem jest powszechnie, iż ciało ludzkie podczas każdej choroby zawiera mirjady mikrobów, że właściwie każda choroba nie jest niczem innem, jak walką między mikrobami a organizmem. Badaniem tych drobnoustrojów zajmują się pilnie uczeni całego świata; interesujące są wnioski, do jakich doszedł obecnie znakomity fizjolog, dr. Mieczaikow, współdyrektor paryskiego Instytutu Pasteura.

Człowiek, przychodząc na świat, pozbawiony jest zgoła mikrobów; z chwilą, gdy zaczyna oddychać, otwiera im niezwłocznie podwoje z bezwiedną gościnnością. W człowieku dojrzałym, w stanie normalnym, kryje się od 60 do 70 różnych gatunków mikrobów; skóra, usta, wszystkie naturalne wgłębienia, żołądek i kiszki są ich ulubionem siedliskiem. Nader często gnieżdżą się one za paznogciami u rąk. Chirurdzy mają bardzo dużo kłopotu, by uczynić swe dłonie aseptycznemi. Częstokroć nie wystarcza najstaranniejsze mycie, ani zanurzanie w płynach gryzących. Od zeszłego roku niektórzy lekarze dokonywują operacyj w rękawiczkach już to jedwabnych, już to kauczukowych.

Samą tylko jamę ustną zamieszkuje około trzydziestu odrębnych rodzajów; w żołądku kryje się niemniejsza rozmaitość. Wielka kiszka ma roić się od mikrobów: obliczono, że wydzieliny ludzkie zawierają każdodziennie od 30 do 50 miljardów drobnoustrojów. Możnaż się dorachować liczby tych, które stale w kiszce przebywają?

Według doktora Miecznikowa, większość materji, wydzielanej przez mikroby, stanowi truciznę. Osłabienie i migreny, jakie odczuwamy, są zazwyczaj dziełem tych nieproszonych gości. Ale nie poprzestają oni na tak małych szkodach i wywołują często nierównie poważniejsze perturbacje w wątrobie, sercu, nerkach i mózgu, powodują przedewszystkiem sklerozę, to jest twardnienie arteryj, które jest główną oznaką starzenia się organizmu.

Aby żyć zdrowym i żyć długo trzeba walczyć z mikrobami. Walka trudna i w której całkowite zwycięstwo jest niemożliwe! Bo trzeba wziąć pod uwagę, że obok drobnoustrojów szkodliwych istnieje całe mnóstwo takich, które są dla organizmu niezbędne. Wogóle można powiedzieć, iż człowiek nie mógłby żyć bez mikrobów. Gdybyśmy pozbawili ciało ludzkie wszelkich mikrobów i taką jednostkę wprowadzili do idealnej atmosfery, w której mogłaby oddychać powietrzem zupełnie czystem i spożywać pokarmy sterylizowane, skrócilibyśmy tem samem jej życie. Wynika to z doświadczeń, dokonanych niedawno przez doktorów Charrin'a i Guillemonat'a ze świnkami morskiemi.

Małe te zwierzątka, zamknięte w atmosferze, wolnej od wszelkich miazmatów i karmione produktami, poprzednio sterylizowanymi, padały nierównie prędzej, niż inne, oddychające powietrzem zwykłem i karmione produktami zwykłymi.

Faktem jest, iż wydzieliny pewnych drobnoustrojów działają dodatnio na żywotność naszego organizmu. Ciało ludzkie jest polem boju między szkodliwymi a użytecznymi mikrobami. Miljonowe armie są niczem w porównaniu z temi setkami miljardów żołnierzy, operujących w naszem ciele. Gdy przewaga jest po stronie szkodników, padamy ofiarą najgroźniejszych chorób, jeśli silniejszymi okazują się ich przeciwnicy, cieszymy się dobrem zdrowiem.

Całe zadanie przyszłej nauki polegać będzie tylko na niszczeniu mikrobów szkodliwych, tych, które działają źle na organizm ludzki, które wywołują jego niedomagania. Lecz nie można myśleć o całkowitem wyniszczeniu mikrobów, zamieszkujących ciało ludzkie, ponieważ część ich spełnia funkcje użyteczne i konieczne. Zresztą, nawet gdybyśmy chcieli wytępić wszystkie te żyjątka, prawdopodobnie nigdy byśmy tego celu nie osiągnęli.

Czarne djamenty.

Podwyżka ceł wywozowych od węgla angielskiego stanowi przedmiot żywej dyskusji w trójkrólestwie. Zdania są podzielone: podczas gdy producenci węgla są niezadowoleni z tej innowacji, ograniczającej swobodę zbytu, fabrykanci z drugiej strony okazują wysokie zadowolenie, ponieważ cło wywozowe wywoła z konieczności obniżkę ceny węgla na rynkach angielskich. Kwestja węgla jest obecnie palącą w całej Europie, stąd też może zajmującem będzie przedstawienie tej sprawy z okazji obecnej podwyżki ceł, według oświetlenia dzienników angielskich. Korzystamy w tym względzie z materjału, zamieszczonego w *Daily Graphie*, gdzie jednocześnie podano interesujące djagramy.

Przedewszystkiem dziennik angielski zwraca uwagę na olbrzymi wzrost prodkcji węgla w ostatnich czasach. Tak np. w r. z. Anglja rzuciła na rynek 220 miljonów tonn (tonna liczy 1000 kilogramów czyli około 2½ tysiąca funtów). Piętnaście lat temu zdawało się rzeczą niemożliwą, aby przemysł mógł zużyć tę olbrzymią sumę, do której przybywa jeszcze produkcja i innych państw.

Dziś nietylko produkcja ta zostaje pochłonięta, ale jednocześnie przemysł i technika spółczesna oglądają się za nowemi źródłami i sięgają już myślą w głębiny ziemskie w Chinach, gdzie mają być nieprzebrane skarby czarnych djamentów. Dotychczasowe „źródła" węglowe w Europie obliczone są w sposób następujący:

Anglja .	198,000.000.000.000	klg.
Niemcy .	112,000.000.000.000	„
Francja .	18,000.000.000.000	„
Austrja .	17,000.000.000.000	„
Belgja .	15,000.000.000.000	„

Graphic nie przytacza cyfry przypuszczalnej węgla w Rosji, ponieważ ogromne obszary nie są tam jeszcze zbadane. Obecnie, zwłaszcza otwarcie kolei transsyberyjskiej, otwiera zupełnie nowe perspektywy dla konsumentów węgla. Na razie nie mamy też pod ręką cyfry, mogącej dać w przybliżeniu pojęcie o ilości węgla w zagłębiu dąbrowskiem. Oddzielnie stoi jeszcze Ameryka, oraz zapasy węgla w Indjach, Japonji i Australji. Mało zbadana dotychczas Afryka, z wyjątkiem jej części południowej, nie wchodzi na razie w rachubę.

Roczna produkcja węgla, którą przedstawiają załączone djogramy porównawcze, streszcza się w następujących cyfrach:

Anglia .	224.000,000.000	klgr.
Ameryka.	230.250,000.000	„
Niemcy .	135.800,000.000	„
Francja .	31.000,000.000	„
Belgia .	22.500,000.000	„
Rosja . .	12.000,000.000	„
Austrja .	37.500,000.000	„
Japonja .	6 700,000.000	„
Chiny . .	2.500,000.000	„

W chwili obecnej Anglia, Ameryka, Belgia, Niemcy, Japonia, Australia i Afryka południowa wykazuje przewyżkę produkcji dla wywozu. Ogólna produkcja roczna wszechświatowa przewyższa 700.000,000.000 kilogramów, z tej zaś cyfry 450.000,000.000 kilogramów czyli ⁵/₈ konsumuje sama Europa. Węgiel angielski, uchodzący za jeden z najlepszych, do niedawna używany był jako balast dla okrętów i w ten sposób wywożony z Anglji. Dziś już o tem nie ma mowy, jednakże W. Brytania nie może spożytkować całej swej produkcji. Zamknięcie zatem wywozu może się niekorzystnie odbić na kopalniach, a jednocześnie wpłynie pośrednio na fluktuację węgla na rynkach międzynarodowych. Rzeczą specjalistów jest orzec, czy obecne cła angielskie, mające, jak się zdaje, dwa cele: wyrównać deficyt wojenny i ułatwić wobec przesilenia węglowego dostarczenie materjału przemysłowi angielskiemu, wywrą także wpływ na rynek nas najbliżej obchodzący.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Powodzie.

Kraków 22 czerwca. Wisła wzbiera w szybkiem tempie. Dziś rano stan wody wynosił 1 m. 96 cm. nad zerem. W r. 1899, podczas znanej, wielkiej powodzi, woda na Wiśle doszła do 3 m. 72 cm. nad zerem. Wzbiera także Rudawa. Magistrat zarządził środki ostrożności i ratunkowe na wypadek powodzi.

Kraków 22 czerwca. Z Oświęcima nadeszły dziś rano depesze, podające wiadomości telegraficzne, że silny deszcz pada na całej przestrzeni kraju.

Bank „Westa".

Poznań 22 czerwca. Odbyło się 27-me doroczne walne zebranie tutejszego banku wzajemnych ubezpieczeń „Westa". Przewodniczył dr. Mizerski z Poznania, jako zastępca prezesa. Ogólny stan ubezpieczeń wynosił 6.015 polic, opiewających na łączną kwotę 11,648.136 marek.

Po 92 zmarłych członkach wypłacono 156.900 marek. Od początku istnienia wypłacono po 1.587 zmarłych członkach sumę 2,916.597 marek. W 128 wypadkach wypłacono z powodu przeżycia 308.361 marek. Dochody z wkładek wynosiły 396.024 marek. Cała rezerwa wynosi 26% ogólnej sumy zabezpieczonej. Cały majątek podniósł się do 3,206.308 marek. Na posiedzeniu uczczono pamięć zmarłego prezesa, ś. p. dra Klemensa Kellera i dokonano wyborów uzupełniających.

Pomnożenie wojska.

Berlin 22 czerwca. O pomnożeniu wojska krążą dalej głuche wieści; jest mowa o utworzeniu 41 bataljonów, zawierających 25.000 ludzi. Odpowiednie wnioski w tym przedmiocie ma rząd wnieść przy etacie marynarki.

Szykany pruskie.

Miłosław 22 czerwca. Od czasu zajść we Wrześni, dzieci tutejsze stawiają bierny opór niemieckiemu wykładowi religji.

Rusyfikacja Finlandji.

Helsingfors 22 czerwca. Stanowisko Bobrikowa zachwiane; rząd petersburski jest przekonany, że raporty Bobrikowa o stosunkach w Finlandji mijały się z prawdą; najwięcej zaważyło na szali sprawozdanie Bobrikowa o stosunkach wojskowych Finlandji.

Sprawa chojnicka.

Chojnice 22 czerwca. Następstwa sprawy mordu dokonanego na Winterze ujawniają się coraz bardziej. Niedawno przeniesiono stąd nadprokuratora, spensjonowano dyrektora gimnazjum. Obecnie landrat tutejszy baron Zedwitz odchodzi przeniesiony do Linden w Hanowerze. Wszyscy trzej głośno zaliczali się do antysemitów.

Wypadki w Chinach.

Pekin 22 czerwca. Książę Czun czyni wielkie przygotowania do podróży swej do Niemiec, którą przedsięweźmie w połowie lipca. Pojedzie z bardzo liczną świtą, w towarzystwie 20 urzędników i około 50 sług. Wielu wykształconych Chińczyków stara się dostać do orszaku Czuna, pragnąc poznać Europę. Niektórzy nawet gotowi jako słudzy towarzyszyć Czungowi do Niemiec.

Jubileusz pułku

Aniza 22 czerwca. Dziś, w obecności bilku arcyksiążąt, odbyła się tu uroczystość 200-letniego jubileuszu 6 pułku dragonów.

Niezwykłe samobójstwo.

Wiedeń 22 czerwca. Lekarz teatru cesarskiego 72-letni dr. Much, dzisiaj zasztyletował się. Powodem niezwykłego samobójstwa nieuleczalna choroba.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym 22 czerwca. Przy dzisiejszem głosowaniu nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych rozstrzygnie się los gabinetu. Rząd liczy na 30 głosów większości, ale obliczenie to może go zawieść.

Rzym 22 czerwca. Unia radykalnych posłów odbyła wczoraj posiedzenie, na którem obradowała, jakie ma zająć stanowisko wobec formy rządu. Obrady te odbyły się z powodu nacisku socjalistów. Większość posłów oświadczyła się za tem, że program radykalny da się urzeczywistnić wewnątrz formy rządu monarchicznej i wogóle zawsze bez względu na formę rządu. 18 posłów złożyło deklarację wymijającą, oświadczając się pośrednio za republiką.

Kraków 22 czerwca. W sprawie statutu miasta Krakowa, wezwani telegraficznie przez marszałka kraj., wyjechali do Lwowa pp. wiceprez. dr. Leo i referent prof. Kasparek.

Gdańsk 22 czerwca. Konferencja odbyta tu w sprawie głodowej uznała, że warunkiem przyjścia rządu państwowego z pomocą, jest upewnienie się, że i rządy prowincjonalne przyłączą się do akcji ratunkowej.

Warszawa 22 czerwca. Ministerstwo oświaty poruczyło pełnienie obowiązków rektora tutejszego uniwersytetu dziekanowi wydziału historyczno-filologicznego zwyczajnemu profesorowi katedry filozofji Kułakowskiemu.

Wiedeń 22 czerwca. *Słowiański wiek* narzeka, że na wystawie sienkiewiczowskiej w Warszawie, nie wystawiono rosyjskich przekładów dzieł Sienkiewicza; wspomniane pismo utrzymuje, że wskutek takiej beztaktowności ucierpieć mogą polskie interesy w Królestwie, zwłaszcza teraz wobec zmiany osoby generałgubernatora.

Berlin 22 czerwca. Ministrowie powrócili z Księstwa poznańskiego do Berlina. W sferach oficjalnych utrzymują, że rolnicy nie powinni się zbyt łudzić co do rezultatu narad ministerjalnych nad klęską rolniczą.

Petersburg 22 czerwca. Wczoraj o 6 godz. popołudniu przyjechał arcybiskup mohylewski ks. Kłopotowski. Na dworcu powitał go biskup łucko-żytomierski ks. Niedziałkowski w towarzystwie kleru. Powitanie odbyło się w pokojach carskich. Następnie udał się arcybiskup do pałacu biskupiego.

Stambuł 22 czterwca. Porta wysłała okólniki do rządów z prośbą o wydalanie zbiegów z Turcji.

Paryż 22 czerwca. W sprawie hr. L. Saluce'a, która toczyć się będzie przed sądem senatu, zeznawać będą jako świadkowie wybitne osobistości, między niemi gen. Zurlimden, były prefekt policji Plaut i obecny Lepine. Mianowicie chodzi o wyjaśnienie okoliczności, towarzyszących pogrzebowi Feliksa Faure'a, czy istotnie, w ostatniej chwili zmieniono kierunek pochodu wojsk, wskutek czego, jak zeznał niedawno Deroulede — nie udał się zamach stanu.

Ostatnie wiadomości.

Egzamin z rachunkowości złożył w tutejszej politechnice z wyszczególnieniem p. Mieczysław Jankowski.

Z uniwersytetu. Dziekanem wydziału lekarskiego wszechnicy jagiellońskiej wybrany prof. dr. Leon Wachholz.

Podjęcie ruchu kolejowego. Ze Stanisławowa telegrafują nam 22 bm.: Po usunięciu przerwy między Tyśmienicą a Tłumaczem podjęto ruch prawidłowy między Chryplinem a Tłumaczem wczoraj pociągiem nr. 1212.

Uroczyste poświęcenie nowej Strażnicy pożarnej odbyło się dziś rano o godzinie 9-tej. Aktu poświęcenia dokonał ks. prałat Lenkiewicz, który po dokonaniu jego wypowiedział krótką, ale bardzo piękną przemowę na temat opieki Boskiej nad mieniem ludzkiem, która jest pierwszym warunkiem bezpieczeństwa doczesnego. Potem przemówił prezydent miasta, który skreśliwszy historję powstania gmachu, jego cel i pożytek, oddał go następnie officjalnie w ręce naczelnika Prauna. Ten w krótkich słowach podziękował, poczem zwiedzono wszystkie ubikacje gmachu i wszystkie ciekawe szczegóły jego urządzenia, które wszyscy zgodnie podziwiali i chwalili.

W uroczystości otwarcia i poświęcenia tej nowej i naprawdę europejskiej strażnicy pożarnej miejskiej wzięło udział liczne grono radnych, a nadto deputacja „Sokoła" ochotniczej straży pożarnej i Stow. kominiarzy.

Z Towarzystwa dla popierania nauki polskiej we Lwowie. Jako członkowie założyciele, z wkładką jednorazową 200 kor., przystąpili do towarzystwa w dalszym ciągu: Reprezentacja miasta Lwowa, Czytelnia polska w Leoben, grono profesorów gimnazjum IV we Lwowie, tudzież pp.: prof. Roman Dzieślewski, ks. prałat Zygmunt Lenkiewicz, inż. Wacław Skibniewski i dr. Edward Stroynowski.

Jako członkowie wspierający, dożywotni, z jednorazową wkładką roczną 50 k., przystąpił do towarzystwa: Oddział bełzko-sokalski Towarzystwa gospodarczego.

Liczba członków czynnych zwyczajnych z wkładką roczną 8 koron doszła do cyfry 280, liczba członków wspierających zwyczajnych z wkładką roczną 1 kor. do cyfry 95.

Zgłoszenia i wkładki przesyłać należy pod adresem towarzystwa, Lwów, archiwum bernardyńskie.

Rozprawa Diamantsteina, oskarżonego o autorstwo notatki umieszczonej w piśmie naszem a donoszącej o rzekomem samobójstwie urzędnika popatkowego Hilewicza przez powieszenie, odbyła się dziś rano pod przewodnictwem radcy Podlaszeckiego i skończyła się oświadczeniem oskarżonego, danem pod słowem honoru, w którem tenże stwierdza, że ani nie jest autorem inkryminowanej notatki, ani też jej nie inspirował. Wobec tej treści oświadczenia, oskarżyciel prywatny odstąpił od oskarżenia a całą rozprawę zastanawiono.

Z trzema postulatami wystąpili Rusini zakordonowi: Z gubernji charkowskiej domagali się prawa rozszerzania wśród ludu książeczek, poświęconych rolnictwu, z Charkowa i Czernichowa — zaprowadzenia języka ruskiego w szkołach ludowych, z Chersonu wnieśli podanie do rządu o pozwolenie wydawania czasopisma pt. *Step*.

Według *Nowoje Wremia*, żadne z powyższych żądań nie będzie uwzględnione; przy tej sposobności organ Saworina wydrwiwa aspiracje ruskie w granicach Rosji, gdzie jest tylko „jeden język ogólnopaństwowy".

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 22 czerwca.

(*fr.*) Sytuacja giełdy poprawiła się znacznie, dzięki dobremu rezultatowi subskrypcji na 4-procentową rentę austrjacką. Rezultat ten nie ma wprawdzie nic wspólnego z tego rodzaju transakcjami finansowemi przeprowadzonemi we Francji, Anglji lub Niemczech, gdzie dwudziesto i trzydziestokrotne pokrycie wyłożonej do subskrypcji sumy, jest zwykłem zjawiskiem, ale wszyscy wiedzą, że owe świetne rezultaty za granicą, są prostą blagą, podczas gdy u nas przy teraźniejszej subskrypcji nie było w grze prawie żadnej spekulacji, a publiczność zamawiała nowe papiery państwowe na to, aby je trzymać.

Za pośrednictwem pocztowych kas oszczędności subskrybowano np. przeszło 50 miljonów koron w samych małych kwotach po 1.000, 400, a nawet i 200 koron. W Niemczech subskrybowano naszej renty mniej więcej za 100 miljonów koron, a dosyć znaczne zamówienia nadeszły także z Francji, Włoch, Szwajcarji i Holandji. Polepszenie się tendencji giełdowej było dziś widoczne w dosyć znacznem podniesieniu się kursów.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 22 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·50, pszenica nowa 13·— do 14·—; żyto gotowe 13·— do 13·20, żyto nowe 10·50 do 11·—; owies obroczny got. 13·40 do 13·80, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 9·50 do 10·—, jęczmień brow. 11·60 do 12·—; rzepak nowy 23·— do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·50 do 12·50, groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·— do 15·—; bobik 11·60 do 12·—; hreczka 15·60 do 16·—; kukurydza gotowa 11·60 do 12·—, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 15·75 do 16·—. Usposobienie niezmienne.

— **Wiedeń** 22 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·10 do 8·12, na jesień od —·— do —·—; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·93 do 7·94; na jesień od 7·23 do 7·24; kukurydza na maj-czerwiec od 5·62 do 5·63, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·64 do 5·65, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·84 do 5·85; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·66 do 6·67; rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·65 do 13·75; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja słaba.

— **Budapeszt** 22 czerwca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·07 do 8·08; żyto na październik od 6·85 do 6·86; owies na październik od 6·34 do 6·35; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·41 do 5·42, na maj (1902) od 5·17 do 5·18; rzepak na sierpień od 13·15 do 13·25. Oferty na pszenicę liczne. Chęć kupna słba. Usposobienie słabe.

Wiedeń 22 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·50, Renta majowa 98·20, Węg. renta koronowa 92·25, Akcje austr. zakł. kred. 662·50, Akcje węg. zakł. kred. 668·—, Akcje Anglobanku 278·—, Akcje Unionbanku 556·—, Akcje Bankvereinu 471·50, Akcje Länderbanku 408·—, Akcje kolei państw. 655·—, Lombardy 102·—, Akcje kolei Elbethal 485·50, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 456·50, Akcje Rima Muranji 478·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.769, Losy tureckie 106·—, Ruble 253·—.

Berlin 22 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·—, Tow. dyskontowe 181·10.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 22 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Michałowski z Krakowa. St. Tustanowski z Żyrawy. T. Tarasiewicz ze Schodnicy. St. Firlej z Bojar. Z. Wyszpolski z Wojnia. L. Löwenthal z Kolonji. F. Pohl z Frankfurtu. Cz. Hornowski z Warszawy. W. Angelas z Krakowa. T. Wajdowicz z Tarnopola. J. Rosenstock z Chodorowa. Dr. A. Segal z Drohobycza. E. Rylski z Rzeszowa. E. Wolski z Hawłowiec. E. Soniewicki z Czerniowiec. W. Tohlmann z Krakowa. G. Szaszkiewicz z Rzemienia. T. Horodyska z Królestwa. Dr. B. Diamand z Trzebinji. Dr. F. Kasparek, dr. J. Leo z Krakowa.

HOTEL EUROPEJSKI. B. Adamski z Bóbrki. Dr. R. Pątkiewicz z Tarnopola, J. Sochanik ze Swaszkowiec. A. Pędracki z Turki. J. Chomiński z Tarnopola. A. Abramowicz z Krakowa. M. Schnelowa z Firlejówki. H. Zimmermann z Hamburga. Dr. S. Szczawnicki z Gorlic. K. W. Puchalski z Dworca.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W sobotę 22 czerwca o godzinie ½8-mej wieczorem

po raz 1-szy

BLANCHETTE

komedja w 3 aktach Eugenjusza Brieux'a; przekład Salomei Chwatowej.

O S O B Y:

Eliza Rousset	pni Bednarzewska
Łucja Galoux	pna Nałęcz
Pani Rousset	pni Gostyńska
Pani Jules	pni Węgrzynowa
Pan Rousset	p. Roman
Morillon	p. Kwiatkiewicz
August Morillon, syn	p. Nowacki
Bonenfant	p. Solski
Jerzy Galoux	p. Klimentowicz
Pan Galoux, ojciec	p. Antoniewski
Woźnica	p. Kosiński
Komisarz sądowy	p. Bielecki
Pomocnik komisarza	p. Czaki

Rzecz dzieje się za naszych czasów na prowincji.

W niedzielę o godzinie w pół do 8 wieczorem.

KORALIA i SPÓŁKA

krotochwila w 3 aktach Albina Valabregue i Maurycego Hennequin'a; tłumaczył M. Sachorowski.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl., Warsz., Wiednia, Orłowa)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40, 9·50, 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·25*	5·55	10·20
na Podzamcze	3·12	7·40	2·26*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20, 12·15*
„ Stanisławowa (Kołomyi, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszta)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 15/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	—	—	3·14	7·56	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	9·00
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i ...	—	—	—	—	9·40
„ „ od 1/5 do 15/9 święta tylko	—	—	—	—	—
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	nocą
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15, 8·55	8·40	2·25*	6·20	11·00*, 12·45
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·30	—	—
„ Podwołoczysk (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odessy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
z Podzamcza	6·48	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30, 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwyższego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Peszta, Sambora, Borysława, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 15/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/6 do 15/9 włącz.)	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 15/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ codziennie od 15/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ w niedziele i św. od 15/5 do 15/9	—	—	—	7·52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ w niedziele i św. od 1/5 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6·30	—
„ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10·20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Miski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Pietrowskiego.